

01

NARCYZ I ZWIERCİADŁO

—

Jacek Bomba

...długieli dni będzie mógł prowadzić i będzie mógł wieku dotrzeć dojrzałego...

jeśli siebie nie pozna samego...

Od wielu był młodzieńców y panien żądany. Lecz sroga pycha która w tej młodości była ni młodzieńcom ni pannom tknąć się dopuściła¹.

1.
Księgi Metamorphoseon to jest Przemian od Publiusza Owidyusa Nasona wierszami opisane; a przez Waleryana Otwinowskiego Podczaszego Ziemie Sandomirskiej na Polskie przetłumaczone w Krakowie 1638.

Zamiast wstępu

Psychiatria sięgnęła do figur mitologii antyku na przełomie XIX i XX wieku, gdy edukacja opierała się powszechnie na fundamencie tradycji Greków i Rzymian.

Przełom, jakiego dokonał Zygmunt Freud, łącząc nauki przyrodnicze z filozofią i podważając oświeceniową dominację rozumu, a także judeochrześcijańską naczelną rolę wolnej woli, dokonywał się z pomocą metafor czerpanych z ciągle na nowo odkrywanych opowieści przetrwałych ze starożytności. Zapewne najbardziej znana z nich jest tragedia Edypa. Znana może dlatego, że do powszechnej wiedzy przedostało się, naruszające uniwersalne tabu kazirodztwa, pożądanie matki w uproszczonej (jak to się zwykle dzieje przy upowszechnianiu koncepcji teoretycznych) wersji freudowskiej teorii seksualności dziecięcej. Skandaliczna i budząca grozę miłość przysłoniła naruszającą fundamenty tradycji Zachodu niemożność opierania się na świadomości w podejmowaniu decyzji o podstawowym znaczeniu. Albo inaczej — wiedza nie zawsze odpowiada rzeczywistości. Mądry Edyp, który odgadł zagadkę Sfinksa, znał swoją matkę i według tej wiedzy nie była nią Jokasta. Podobnie jak Jokasta nie mogła wiedzieć, że jej syn żyje, skoro jeszcze w niemowlęctwie miał zostać zabity jako potencjalny ojcobójca. Powszechna jest raczej znajomość pożądania seksualnego własnej matki niż daremność swobodnego, opierającego się na wiedzy wyboru dobra. Nawet wówczas, gdy jak Edyp człowiek kieruje się poszanowaniem prawa i mądrością.

Podobnie jest z Narcyzem. Psychoanaliza odwołała się do tej postaci z tradycji antyku jako do metafory miłości własnej i nieobdarzania innych miłością. Freud uważał narcyzm za jedną z podstawowych cech psychiki prowadzących do jej zaburzeń. Wyjaśniał narcyzm jako zatrzymanie potrzeb libidinalnych na podmiocie przeżywającym. W rozwoju dziecka miało nie dochodzić do „inwestowania energii libidinalnej” w obiektach poza Ja. Inwestowanie energii miało kluczowe znaczenie w teorii Freuda. Opierając się na osiągnięciach fizyki dokonanych w XIX wieku, traktował biologiczne siły człowieka jako skończony zasób energii. Kateksja — termin oznaczający przeniesienie własnej energii do obiektu uczuć — zubażała, zmniejszała zasoby własne. Te zaś wzbogacały się energią uczuć odwzajemnionych, otrzymywaną od innej osoby. W narcyzmie dochodzić miało do inwestycji energii na siebie samego. W konsekwencji osoba narcystyczna, co prawda, nie traciła własnej energii, ale i żadna nowa energia nie przychodziła spoza Ja.

W ciągu ponad stu lat od opublikowania tych myśli dokonywano wielu reinterpretacji tego, czym jest narcyzm, nie porzucając jednak samego terminu. Sam Freud zmieniał

w kolejnych pracach koncepcję narcyzmu. Zmiany dokonywane przez Freuda, jego współpracowników, uczniów i buntowników w obrębie psychoanalizy oraz następców jednych i drugich wynikały ze sporów wokół znaczenia zasady przyjemności osiąganego w wyniku rozładowania napięcia popędowego. Wiązały się też z brakiem zgody w kwestii znaczenia popędów. Przyczynami tych debat były, można tak ująć, poszukiwania naczelnej siły nadającej kierunek i kształt rozwojowi psychicznemu człowieka. W drugiej ćwierci XX wieku psychoanalizy w Europie (np. Karen Horney) i USA (np. Harry Stack Sullivan) skierowali uwagę na znaczenie interakcji ze światem społecznym. Interakcja z innymi ludźmi, zwłaszcza spoza rodziny generacyjnej, nabrała większego znaczenia niż to, które przypisywał mu Freud. Zaczęto także uważniej przyglądać się rozwojowi psychicznemu we wczesnym dzieciństwie. Sam twórca psychoanalizy nadał mu fundamentalne znaczenie formatywnej fazy rozwoju. Opierał się przy tym na wydobywanych z podświadomości dorosłych pacjentów zdarzeniach z ich dzieciństwa i emocjach towarzyszących tym wspomnieniom. Praca z dziećmi, obserwacje ich wczesnego rozwoju, była obszarem pracy kobiet: Zofii Morgenstern, Eugenii Sokolnickiej, Anny Freud, Melanii Klein, Margaret Mahler. Ale do historii, poza pracami tych ostatnich, przeszły raczej prace mężczyzn: René Spitz, Johna Bowlby'ego i Donalda Winnicotta.

Ci badacze zwracali uwagę na interakcje uczuciowe z opiekującą się małym dzieckiem osobą, szczególnie na zaspokojenie potrzeby przywiązania, z którą, ich zdaniem, człowiek się rodzi. To ujęcie prowadzi do konkluzji, według której narcyzm, rozumiany jako zwrócenie uczuć ku sobie samemu, byłby następstwem nieobecności osoby zaspokajającej tę potrzebę.

Prace Melanii Klein przyczyniły się znacząco do zmian w opisie narcyzmu. Szczególnie te, w których zajmowała się powstawaniem granicy między jaźnią i otaczającym światem. Proces ten umiejscawiała między pierwszym a drugim rokiem życia. Jego niepowodzenie, jej zdaniem, prowadzi do niemożności skorzystania z informacji płynących od innych ludzi w wyniku traktowania całego świata jako części siebie samego. Co prawda, używała innej nazwy (pozycja paranoidalna), lecz opisywane przez nią cechy przeżywania: skupienie na sobie i własnym znaczeniu, niejednoznaczność (ambivalencja) uczuć, poczucie wszechmocy (czy raczej potrzeba omnipotencji), ubóstwo więzi z innymi ludźmi pokrywają się z opisami narcyzmu pozostawionymi przez innych badaczy. Wspomniany termin wprowadzony przez Melanię Klein — pozycja paranoidalna — odnosił się do braku możliwości poznania rzeczywistości. Opisywał myślenie jako podobne urojeniom.

Γνώθι σεαυτόν

W *Metamorfozach* nie mówi się o poznaniu otaczającej człowieka rzeczywistości, ale o poznaniu samego siebie. Przepowiednia zawiera zapowiedź nieszczęścia na tej drodze, znanej przecież z apollinijskiego wskazania z Delf — γνώθι σεαυτόν.

Jednak *Metamorfozy* bardziej odwołują się do mitów antycznej Grecji, niż stanowią zapis wierzeń w rozumieniu zastrzeżonych zakazem zgłębiania założeń będących podstawą wyjaśniania istoty świata. Tak jak mit rozumie Joseph Campbell. Czytelnik pozostaje z niejednoznacznością tekstu. I to zarówno w tej części, gdzie tekst mówi o poznawaniu

przyszłości, tam, gdzie mówi o niebezpieczeństwach poznania siebie, jak i tam, gdzie mowa o drogach poznania siebie. Trudno się dziwić, że stał się punktem wyjścia metaforycznego opisu różnych obszarów ludzkiego funkcjonowania oraz rozważań moralizatorskich.

Miłość Narcyza

Narcyzm, trzeba to powiedzieć, nie cieszy się uznaniem. Rozumiany tak jak u Owidiusza, jako miłość własna, przeciwstawiany jest miłości Drugiego. Mam tu na myśli to ujęcie w *Metamorfozach*, w którym mowa o pogoni za przyjemnością w sportach i łowach, z równoczesnym niedostrzeganiem Innych (dziewcząt, chłopców, nimf) i ich zainteresowania bohaterem opowieści. Egoizm i dążenie do przyjemności jako naczelną zasadą postępowania są w kulturze Zachodu oceniane negatywnie. Dobitym wyrazem takiej oceny jest Pawłowy hymn o miłości, która nie pragnie swojego. Wcześniejsze nakazy miłości — w judaistycznej tradycji Hillela Starszego, w chrześcijańskiej Jezusa — wskazywały cel dążenia: kochaj bliźniego swego jak siebie samego. W tym ujęciu naganne jest ograniczanie miłości do siebie, chociaż ona sama jest istotna. Narcyzm byłby zatem niepodejmowaniem zadania wychodzenia z miłością do innych.

Czy traktowanie uczuć jako zadania jest uzasadnione? Mickiewiczowskie *...serce nie sługa, nie zna co to pany...* odnosi się raczej do nacisku zewnętrznego. Ale przecież także do niepoddawania się uczuciom, rozumianym jako postawa wobec otaczającego świata, wpływowi rozważań intelektualnych, rozumu. Można tu przywołać *...czucie i wiara silniej mówią do mnie niż mędrca szkiełko i oko...* Opozycja uczuć i rozumu nie jest zresztą wystarczająca. Pomija znaczenie woli. Uwzględnienie tego ważnego czynnika ludzkiej psychiki odsyła natychmiast do rozwiązań kwestii determinacji. Czyli odpowiedzi na pytanie, czy człowiek, podejmując zadania, jest w istocie ograniczony tym, co go konstytuuje. Niezależnie od tego, czy wskażemy na zestaw informacji przekazany jednostce przez rodziców jako zapis zawarty w genach, czy na warunki rozwoju, czy interakcję dziecka z opiekunami, czy szerszy kontekst środowiska, czy w końcu na złożony splot wzajemnych oddziaływań wszystkich wymienionych czynników.

Antoni Kępiński był szczególnie krytyczny wobec deterministycznych rozwiązań tajemnic ludzkiego życia psychicznego. Przywiązywał duże znaczenie do rozumienia życia jako dynamicznego procesu zmian, przy znaczącym udziale podmiotu. Kluczowa rola w jego ujęciu przypadała wymianie między jednostką a jej otoczeniem. O ile biologia już dawno przyjęła wymianę materii i energii i opracowała zasady tej wymiany, poznała też w znacznym stopniu procesy przetwarzania materii i energii przez organizmy żywe, o tyle kwestia wymiany i przetwarzania informacji (metabolizm informacyjny) nadal wydaje się zbyt trudna do naukowego opracowania. Kępiński nie pisze o obszarach czynności psychicznych w ujęciu klasycznym: myślenie, uczucia, wola. Pisze o postawach uczuciowych wobec innych i o możliwości własnej pracy nad nimi. Według myśli Kępińskiego postawa uczuciowa Narcyza jest nie brakiem miłości, a postawą „od”, zamykającą dostęp informacjom. Co nie oznacza braku przekazu informacji innym: „nie obchodźcie mnie”. U Owidiusza ze źródła wraca do Narcyza: „nie obchodzisz mnie”. Co więcej, informacja ta pozostaje w nim niezmieniona i nieprzetworzona. Jeśli Narcyz kocha to, co widzi

na powierzchni wody, to najwyraźniej bez wzajemności. Tylko dlaczego jego miłość nie wraca tak, jak wraca widok wizerunku? Chyba dlatego właśnie, że wymaga innej postawy i przetwarzania odebranych informacji.

Współczesna psychiatria i narcyzm

Psychiatria jest stosunkowo młodą dyscypliną medyczną. Od połowy ubiegłego wieku przechodzi poważny kryzys. Zakwestionowano osiągnięcia poprzedniego stulecia i po fazie ostrej krytyki antypsychiatrii rodzi się nawet idea postpsychiatrii. Psychiatricy starają się jednak wyjść z załamania. Wysiłki przełomu polegają, między innymi, na porzuceniu modelu choroby na rzecz mniej sztywnej idei zaburzenia zdrowia oraz na zawieszeniu rozstrzygnięć co do przyczyn tych zaburzeń w obliczu złożoności już zgromadzonej wiedzy o istocie czynności psychicznych i świadomości obszarów jeszcze niepoznanych. Przesuwa się także granice między już opisanymi zaburzeniami zdrowia psychicznego. Narcyzm jest, przynajmniej u dorosłych, traktowany jako zaburzenie osobowości. Jest wyraźniej wyodrębniony w najnowszej klasyfikacji amerykańskiej (DSM-V). W międzynarodowej klasyfikacji chorób (ICD-10, obowiązującej w Polsce) jest jedynie wzmiankowany. Zaburzenie narcystyczne wyraża się przede wszystkim nieuzasadnionymi osiągnięciami poczuciem wielkiej wartości, oczekiwaniem uznania na miarę subiektywnego poczucia znaczenia oraz brakiem empatii. Pierwsze dwie cechy odpowiadałyby, w przybliżeniu, temu, co współczesny polski język potoczny nazywa „rozдутym ego”. Niedostatek empatii to niezdolność rozpoznawania uczuć drugiego człowieka, brak wrażliwości na to, co przeżywają inni. Łatwo zauważyć, że w tym opisie znika odróżnianie myślenia od uczuć, co jest spójne ze współczesnym rozwojem psychologii w stronę kognitywizmu. Nawet empatia ujęta jest w terminach nauk poznawczych.

Opis Narcyza w *Metamorfozach* to właśnie opis człowieka pozbawionego empatii. Tyle że zawiera także wyjaśnienie przyczyny braku wrażliwości młodzieńca na pragnienia seksualne dziewcząt i chłopców, na pożądanie, jakie w nich wzbudzał. Pozostał niewrażliwy nawet na miłość nimfy, chociaż ona z innych powodów pozbawiona była możliwości wyrażenia swych uczuć słowami. Owidiusz wyjaśnia tę niewrażliwość Narcyza pychą. Ta zaś, w czasach, w których powstało tłumaczenie, z którego korzystam, była już grzechem głównym, a więc zawinionym postępowaniem moralnie nagannym. Teraz została zmedykalizowana. Już nie jest konsekwencją wolnego wyboru zła. Jest objawem zaburzenia zdrowia psychicznego, którego genezy nie znamy. Wydaje się także, że mityczny Narcyz (Owidiusz nic o tym nie wspomina) nie oczekiwał uznania. Wręcz przeciwnie, zewsząd płynęły do niego wyrazy zainteresowania, a on pozostawał na nie głuchy, jakby go zupełnie nie obchodziły.

Medycyna, przynajmniej w kulturze Zachodu, nieraz ujmowała jako chorobę zachowania nieakceptowane społecznie lub przez sprawujących władzę. Dość wymienić opilstwo, które stało się chorobą alkoholową. Lub urojeniową chorobę kontrrewolucyjną. O ile w pierwszym przypadku można dostrzec próbę zmiany strategii wobec niepowodzeń karnia, to w drugim chodziło raczej o karanie również przez zadekretowanie braku rozumu u ludzi o poglądach innych niż jedynie słuszne. Przykłady można mnożyć. Zawsze

jednak idzie o ochronę karanych bez winy (nawet jeśli wyrządzają zło) albo o posłużenie się medycyną do napiętnowania niepodporządkowujących się despotcie (nawet jeśli nic złego nie czynią).

Konsekwencją medykalizacji, obok zamierzonej ochrony, jest czasem świadoma, ale najczęściej niezamierzona stygmatyzacja. Piętno, od czasów Kaina, jest wyróżnieniem dwuznacznym. Chroni (Kaina nie wolno było zabić), ale równocześnie izoluje od wspólnoty.

Trzeba tu zadać kolejne pytanie: czy słusznie? Czy i jakie istnieją podstawy, aby osobowość narcystyczną traktować jak zaburzenie zdrowia psychicznego? Współczesne ujęcie znajduje je w cierpieniu, które wynika z dominującej zasady poszukiwania potwierdzenia własnej wyjątkowości. Także w cierpieniu, jakie taka postawa i wynikające z niej zachowania przynoszą otoczeniu, oraz w trudnościach funkcjonowania społecznego z nimi związanych.

Czy każdy narcyzm jest zaburzeniem?

Przypomnijmy psychoanalizy i psychoanalityków, którzy w pierwszej połowie ubiegłego wieku obserwowali i interpretowali rozwój człowieka od narodzin. To oni posłużyli się metaforą Narcyza nie do opisu, jak to uczynił wcześniej Freud, genezy nerwic. Ich zdaniem narcyzm jest fazą w rozwoju człowieka. Niezależnie od tego, czy dostrzeżemy go, jak Freud, w czerpaniu przyjemności z eksploracji własnego ciała, czy, jak Melania Klein, w nierozróżnianiu między Ja i nie-Ja. Takie skupienie na sobie samym powraca ponownie w okresie dorastania. Znow, niezależnie od tego, czy przywiązujemy wagę do przekształcania się ciała, czy do zadań rozwojowych, czy tylko do poszukiwania tożsamości — adolescent jest narcystycznie skupiony na sobie samym. Antoni Kępiński posługiwał się terminem „egocentryzm dorastania”, Philippe Jeammet mówi o narcyzmie korzystnym dla rozwoju dorastających.

Co jest w zwierciadle?

Narcyz w *Metamorfozach* zakochał się w swoim lustrzanym odbiciu. To zdanie wydaje się wyrażać treści banalnie proste, to znaczy oczywiste. Czym jest lustrzane odbicie, każdy widzi. Ale to tylko pozór, jak owo lustrzane odbicie — z czego namiętny myśliwy nie zdawał sobie sprawy. Żywe istoty wyposażone w zmysł wzroku reagują na własne odbicie w zwierciadle. Skoro większość żyjących organizmów nie posługuje się językiem zrozumiałym dla człowieka, o treści tej reakcji biolog może wnosić z zachowania zwierzęcia. (O ile mi wiadomo, nie postawiono hipotezy, że rośliny widzą, chociaż reagują ruchem na światło słoneczne). Zachowanie, niektórych przynajmniej, ptaków i ssaków pozwala mniemać, że nie traktują obrazu w zwierciadle jako własnego odbicia. Papużki, które lubią obecność przedstawicieli tego samego gatunku, są bardziej zadowolone, gdy towarzyszy im odbicie zwierciadlane niż wówczas, gdy się im lusterko zabierze. To oczywiście interpretacja zachowania, bo obserwator nie zna świadomości papużki. Kuna natomiast atakuje lustro, w którym widzi własne odbicie. I znow — obserwator interpretuje, a jego myśl szuka wyjaśnienia zachowania zwierzęcia, w obu wypadkach posługując się wcześniej zebraną wiedzą o papużkach i kunach. O pierwszych wie, że żyją stadnie i marniej

w izolacji, zaś o drugich, że są drapieżne i że bronią terytorium, na którym żyją, przed intruzami, nawet własnego gatunku. Zrozumienie zachowań zwierząt wobec lustra, w którym pojawia się ich odbicie, utrudnia łatwość, z jaką przypisujemy zwierzętom cechy ludzkie. Antropomorfizacja zwierząt nasila się wraz z bliskością uczuciową obserwatora. Ukochany pies rozumie każde słowo swego pana, a kot może nawet wpół słowa. Jest to proces złożony i nie całkiem zbadany. Przywołany został w tym miejscu dlatego, że jest wielce prawdopodobne, że Owidiusz, zgodnie ze współczesną mu wiedzą, nie wiedział nic o rozwoju człowieka, a podstawową różnicę między dzieckiem, młodzieńcem a dorosłym widział w rozmiarach ciała.

Owidiuszowy Narcyz dostrzegł w lustrze wody siebie samego i w swojej piękności się zakochał. Zakochana obserwatorka, Echo, tylko tak mogła zinterpretować jego zachowanie. Zwłaszcza że jej, Echo, wiedza podsuwała informację o tym, że nie jest towarzyski jak papuzki nierozłączki. To Echo, Owidiusz i my wszyscy czytelnicy *Metamorfoz* wiemy, że Narcyz widział siebie i w sobie się zakochał. Wiąże nas dodatkowo przepowiednia Terezasza, że pozna siebie. Tymczasem Narcyz widział w tafli pięknego młodzieńca, próbował go dotknąć, pochwycić. Można przypuszczać, że zachowywał się tak samo jak wcześniej, wobec niego, „młodzieńcy y panny”. Ale co było przedmiotem jego pożądania? On sam, jak mówi najszerzej przyjęta interpretacja. Gdyby wiedział, że to jego własny obraz, czy chciałby pochwycić ułudę? Może nie przeszedł stadium zwierciadła i działał tak, jakby w źródle rzeczywiście był piękny młodzieniec i to jego pożądał? Albo jeszcze inaczej — nie rozróżniał między Ja i nie-Ja, a obraz nie przynosił mu żadnej informacji ani o nim samym, ani o świecie? Żadnej informacji, którą potrafiłby przyjąć i metabolizować.

Psychoanalityczne rozumienie rozwoju przyjmuje, że w pierwszym okresie życia dziecko (przeżywający podmiot) nie rozróżnia między Ja a nie-Ja. Cały otaczający je (w postrzeganiu obserwatora) świat, łącznie z matką, która je urodziła, i opiekunem, który się oń troszczy, jest nim samym. Granica między Ja a nie-Ja, między Ja a matką, Ja a piastunką zaczyna powstawać dopiero po kilku miesiącach życia. Tak można wnosić z obserwacji zachowań noworodka. Głównie opierając się na jego reakcjach mimicznych, fiksacji wzroku, reakcjach emocjonalnych (uśmiech, płacz). Bo przecież nie na podstawie jego własnej, słownej relacji wyniku introspekcji. Więc znów zdani jesteśmy na behawioralną interpretację. I znów grozi nam niebezpieczeństwo idealizowania i przypisywaniu małemu dziecku możliwości i umiejętności, których nie posiada. Domniemana (w interpretacji) nieobecność granicy między Ja i nie-Ja nie oznacza jednak, że mały człowiek obywa się bez powiązań z ludźmi w swoim otoczeniu. Wiemy obecnie, czego nie wiedział jeszcze inicjator badania rozwoju indywidualnego, że jest wręcz przeciwnie. Jeszcze w życiu wewnątrzmacicznym człowiek reaguje uspokojeniem na kontakt dotykowy z otaczającymi go tkankami matki. A rozpoczyna życie poza jej organizmem z pierwotną potrzebą przywiązania. Relacja między noworodkiem a opiekunem uważana jest za fundament późniejszego poczucia bezpieczeństwa. Bardzo wcześnie, około połowy pierwszego roku życia człowiek nabywa umiejętności rozpoznawania twarzy opiekuna (najczęściej jest to matka). Ciągle jednak w lustrze nie rozpoznaje własnej twarzy. Najprawdopodobniej

(znów ta niemożność sprawdzenia w introspekcji niemowlęcia) rozpoznaje ją jak twarz nie-matki, obcą. Zmiany w reakcji, którą widzimy w zachowaniu małego dziecka, gdy natrafi na swoje odbicie w lustrze, oddają zmiany zachodzące w jego stosunku do otaczającego je świata. Zainteresowanie otoczeniem jest dość wczesną właściwością człowieka. Trudno się spierać o to, czy ciekawość własnej stopy i poznawanie jej ustami, po staranym obejrzeniu, jest poznawaniem siebie czy poznawaniem otaczającego świata. Wobec nieobecności granic Ja nie ma to znaczenia. Pewnie dlatego Freud uznał, że poznawcze zadowolenie z zaznajomienia się z kawałkiem własnej stopy jest przyjemnością i zgodnie z doktryną popędów zaliczył to zadowolenie do przyjemności Erosa, nie Thanatosa. Nie dopatrywał się, pewnie słusznie, niczego niszczącego we wkładaniu stopy do ust.

Dopiero kiedy granice Ja są wyraźne, dziecko zachowuje się przed lustrem tak, jakby wiedziało, że to jest jego odbicie. Przestaje zaglądać za szybę lustra w poszukiwaniu koleżanki czy kolegi. Cieszy je możliwość śledzenia ruchów i min, jakie przed lustrem odprawia. Możemy wnosić, że poznaje siebie. Rozpoznając odbicie jako własne, może poznać swoje miny i gesty. Neuronauka poznała odrębną funkcję rozpoznawania twarzy ludzi i identyfikowania ich w ten sposób dzięki patologii. Prozapagnozja to nazwa objawu klinicznego utraty zdolności rozpoznawania twarzy w wyniku uszkodzenia zarządzających tą umiejętnością struktur mózgu. Dało to asumpt do badania tej funkcji, ale wyniki poszukiwań nie są jeszcze kompletne.

Relacje o wynikach spotkania małego człowieka z lustrzanym odbiciem wywodzą się z różnych, czasem zawzięcie się zwalczających nauk o człowieku i jego rozwoju: z psychologii rozwojowej behawioralnej, psychologii rozwojowej kognitywnej, psychoanalizy i neuronauki. Jak się wydaje, mimo braku porozumienia nie są sprzeczne, nie głoszą innych prawd, lecz mówią o tym samym różnymi językami. Opisują dojście do takiego etapu rozwoju funkcji umysłowych (lub: psychicznych, lub: mózgowych), w którym możliwe jest dalsze poznawanie siebie w wyniku wykorzystywania informacji płynących od innych. Chociaż, jak można rozumieć myśl Jacques'a Lacana, punktem zwrotnym jest dla człowieka doświadczenie rozpoznania w odbiciu obrazu samego siebie.

Nieszczęściem Narcyza jest więc nie miłość do siebie, ale to, że nie rozpoznał siebie w zwierciadle źródła.

Bibliografia

Jeammet Ph. *D'un narcissisme à l'autre* [w:] Huerre P., Renard L. (red.), *Parents et adolescents*, Paris 2003

Lacan J., *Stadium zwierciadła jako czynnik kształtujący funkcję Ja*, w *świetle doświadczenia psychoanalitycznego*, tłum. J.W. Aleksandrowicz, „Psychoterapia” 1987, nr 4(63)

Kępiński A., *Psychopatie*, Warszawa 1977